

21  
56  
35

Nr. akt \_\_\_\_\_

### Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 lipca 1947 r. w Staszowie

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich  
Sędzia Sędziwy \_\_\_\_\_ rejonu Sądu Okręgowego w \_\_\_\_\_ z siedzibą

w Radomiu, Ekspozytura w Staszowie, Oddział \_\_\_\_\_

w osobie Sędziego Albina Walkiewicza, adwokata w Staszowie

z udziałem Protokółanta \_\_\_\_\_

w obecności stron \_\_\_\_\_

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi.<sup>1)</sup> —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia Sędziwy od niego przysięga na zasadzie art. \_\_\_\_\_ k.p.k. po czym —<sup>2)</sup> świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Aleksander Maruszewski

Wiek lat 32

Imiona rodziców Karol, Michalina

Miejsce zamieszkania Staszów, ul. Długa 18

Zajęcie kierownik punktu sprzedaży P.C.H.

Wyznanie rzym. - kat

Karalność nie karany

Stosunek do stron \_\_\_\_\_<sup>3)</sup>

Do lipca 1943 r. od początku wojny zamieszkiwałem w Staszowie. W 1942 r. w czasie bytności w Więzownicy Małej, gm. osieckiej, widziałem jak Niemcy — byli między nimi SS-mani i S.A-mani — zjechali do wsi w związku z nie odstawieniem kontyngentów. Jeśli ktoś nie odstawił drobnej tylko części wyznaczonego mu kontyngentu dostawał uderzenie w twarz, kopnięcie i na dodatek niektórzy kijem, natomiast ci, którzy wcale nie odstawili — bili bi- ci kijami brzożowymi do zmasakrowania ciała. Widziałem również trupy ży- dów w lesie więzownickim po urządzeniu na nich polowania przez żandar- mów z Rytwian. — Do obozów koncentracyjnych wywieziono ze Staszowa: w r. 1943 — Socha Teofila, Stępień Julia, Łokieć Barbara, Maj Andrzej, Iżyłow- ski, Radziwiłł Krzysztof, Radziwiłł Krystyna, Aleksandra i Kazimierz Ko- szyccy, Czajkowski Kazimierz, Rzymkiewicz Henryk, Kozłowski Czesław, Chmielew- ski Zbigniew, Stanisław Sikara, Rzymkiewicz Stefan, — z tych nie wrócił — zginął

<sup>1)</sup> Zgodnie wyrazy druku należy przekreślić.

<sup>2)</sup> W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).



St  
Izyłowski a nadto wywiezieni zginęli: Raczyński Ignacy, Skretek Wiktor, Rogala Stanisław, Felczyński Zdzisław, Warchałowski Stanisław, Łukasik Stanisław, Stępień Wincenty, Adamus Jan, Adamus Maria, Wiktoria Martyńska, Czapla Stanisława, Rytfiańska Kazimiera, Durski Antoni, **BRZ.**

Mnie aresztowano w lipcu 1943 r., aresztowali mnie żandarmi ze Staszowa, personalia moje sprawdzał Janczewski, następnie gdy skuto mnie z drugim więźniem, podszedł jeden z żandarmów i przytknął mi do twarzy ogień palonego papierosa, wypalając ranę. Wywieźli mnie do aresztu w Opatowie, tam spotkałem w celi również przywiezionego nauczyciela Podlaska z pod Iwanisk. Żandarmi zbili go w Staszowie w ten sposób, że kazano mu pochylić się, następnie obnażono jego genitalia, wyciągnięto mosznę z jądrami do tyłu i gumową pałką uderzali w jądra, w skutek czego genitalia spuchły wybitnie - jak banie i z tego powodu nie mógł chodzić. Widziałem w areszcie w Opatowie ludzi zбитych - mieli sino-zielone dłało ropiejące na plecach i poniżej pleców. Zawieziono mnie z innymi do Oświęcimia. Droga i w obozie bicie było rzeczą normalną, codzienną. Nie byliśmy ludźmi, drobna przyczyna i bez przyczyny bili i zabijali, ludzi, którzy byli do ostateczności wychudzeni z głodu i pracy, a przy tym osłabieni, co pewien czas wybierano i prowadzono do komory gazowej. Następnie przewieziono mnie do Buchenwalde, a później do Dora. Tam widziałem wieszanie ludzi przy użyciu dźwiga: na dźwigu przymocowano belkę, na jej końcu 2 sznury, które zarzucano na głowę ofiar, następnie dźwig wprawiany w ruch elektrycznie podnosił się z ludźmi w górę. Ludzie ci mieli ręce związane i knebel z kołką w ustach, człowiek nie umierał w krótkiej chwili, lecz dusił się powoli, tam również widziałem jak kazano pochylić się młodemu chłopcu, spuszczone mu spodnie i SS-mani trzymając buldogi na smyczy podpuszczali je do chłopca, gdy buldog chwycił za ciało - odciągali je, by powtórzyć. Z czasem zbliżania się frontu ewakuowano nas z Dora na północ - wydali nam po bochenku chleba wagi około półtora kilograma, głodni wkrótce to zjedli, a następnie przez 10 dni nic nie dostaliśmy, był więc głód, a ponieważ do zwykłego wagonu bydłowego wtłoczono nas do wagonów np. w moim było 136 ludzi, więc nie można było usiąść, by odpocząć, osłabienie wzrastało, ludzie nie mogąc wytrzymać na nogach - wytworzyła się atmosfera nie do zniesienia, nastąpiło zezwierzczenie ludzi, walka o kawałek miejsca, aby usiąść, następnie zaczęli umierać, każdego dnia wyrzucaliśmy kilka trupów, tak że pod koniec podróży było luźniej. W drodze tej z Dora do Rawensbrück zmarło około 40% ludzi w transporcie.

Więcej nic nie wiem. Odczytano.

*Stammaschi*

*Abalini*